Nr. 148a. Dnia 29 maja. Czwartek. Dnia 17 (29) maja 1884 r.

Cena Kurjera: **W Warszawie:** podana jest w nagłówku numeru wieczornego. **Na prowincji i w Cesarstwie:** opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Teodozji Męcz.
Piątek: Feliksa P. i Ferdynanda Kr.
Sobota: Petronelli i Anieli PP.
Niedziela: Zesł. św. Ducha. Fortunata.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 54.
Zachód „ „ 8 „ 0
Długość dnia godzin 16 minut 6
Przybyło „ „ 8 „ 28

Wschód księżyca o godzinie 7 minut 55 w.
Zachód „ „ 11 „ 6 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 3 cali 1.

Poniedziałek: Blandyny P. M.
Wtorek: Erazma B. i Klotyldy Kr.
Środa: Optata B. i Saturniny P. M.
Czwartek: Bonifacego B. i Walerji P.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr rozmaitości: „Gęsi i gąski" (pierwszy raz);—Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Serce i ręka". (Godzina 8 wieczorem.)

Do sprawy Kraszewskiego.

Dniew. warsz. w numerze wczorajszym pisze co następuje:

„Na kilka dni przed rozpoczęciem procesu Kraszewskiego prasa polska zagraniczna, a w części i warszawska uległa silnemu wstrząśnieniu.

Pierwsza współczesna znakomitość literatury polskiej wystąpiła jako osoba czynna w wielkim procesie politycznym!...

To zmusi zbyt łatwo zapominającą Europę przypomnieć sobie Polskę. Polska i Kraszewski będą w ciągu dni kilkunastu przedmiotem rozmów, artykułów dziennikarskich, komunikatów telegraficznych, kronik sądowych! Polska i Kraszewski w obliczu Europy spotykają się z samym Bismarkiem, z cesarstwem niemieckiem!...

Z redakcyj lwowskich, krakowskich i warszawskich pomknęli reporterzy do Lipska; depesze z sali sądu poszły na wszystkie strony; wiadomości sensacyjne szły jedne za drugiemi; sprawie nadawano rozmiary kolosalne; krążyły pogłoski, iż kanclerz niemiecki zażądał, aby mu komunikowano ledwie nie w drodze telegraficznej, sprawozdania stenograficzne o przebiegu procesu; rozprawiano, iż król Humbert wstawiał się u cesarza Wilhelma za pisarzem polskim!...

Lecz oto proces się skończył, i wrażenie, jakie sprawił na opinji publicznej w Europie, zarówno jak i śród samych polaków, okazało się całkiem odmienne, niż jakiego się spodziewano.

Wytłumaczmy dlaczego właśnie tak się stało.

Przestępstwa polityczne były dawniej dokonywane przez polaków wyłącznie lub prawie wyłącznie na gruncie państwowym rosyjskim i przeciwko Rosji, przeciwko rządowi rosyjskiemu, ku którym nie żywiono podówczas zbyt wielkich na Zachodzie sympatyj. Był to okres idei liberalnych i antipaństwowych. Powstanie r. 1830-go, z samego charakteru powstania, już było brane pod skrzydła opinji publicznej, a z charakteru powstania przeciwko rządowi rosyjskiemu tem więcej jeszcze; nietylko Mickiewicz, lecz i Wiktor Hugo wystąpił jako apologeta Polski; nietylko w klubach politycznych, lecz i z trybun parlamentowych brzmiały ostre nagany dla rządu, surowo karzącego powstańców; w ich obronie stawali mężowie stanu i ministrowie. Do tego zaś nasze sprawy sądowo-śledcze były prowadzone w najwyższej tajemnicy; dymisje, zesłania, zamykania klasztorów, stawały przed oczyma wszystkich, podczas gdy przestępstwa, będące ich przyczyną, nikomu nie były znane.

Czyż trudną było rzeczą, szczególnie przy ówczesnym kierunku umysłów liberalnym i przeciwpaństwowym przekonać opinję publiczną, iż te zesłania, dymisje i t. d. są niczem innem, jak objawem dzikiej złości, samowoli zwierzęcej, barbarzyństwa szalonego!

W pojęciu Europy, Polska coraz silniej występowała w postaci ofiary, Rosja w postaci kata...

W ostatnich jednak czasach w opinji publicznej całej Europy, nie wyłączając Francji, rozpoczął się zwrot silny. Dzięki sprawie Kraszewskiego, tak nam przynajmniej się zdaje, zbladła nieco i palma męczeństwa polskiego. Proces ten naprowadził wielu na myśl, iż nie Rosja jest tym naturalnym, nieunikniônym wrogiem wszelkiego porządku i spokoju powszechnego, za jakiego przedstawiali ją publicyści polscy, lecz sama Polska, ta Polska fantastyczna, która kołacze się w przestrzeni i czasie, jak, według podań ludowych, kołacze się dusza umarłego bez rozgrzeszenia, nigdzie nie mogąca znaleść sobie spoczynku.

Kraszewski na zapytanie przewodniczącego odpowiada w sądzie, iż nie jest rewolucjonistą, nie dąży do odbudowania Polski „śród okoliczności współczesnych", oraz, iż „chodzi jedynie o podtrzymanie narodowości polskiej". Oświadczenie takie tylko pozornie zaprzecza słowom przewodniczącego, w rzeczywistości zaś potwierdza je. „Okoliczności" mogą się zmienić i można działać na ich zmianę. A w takim razie, czyż podtrzymywać narodowość polską nie jest tem samem, co trzymać armję w komplecie bojowym i z bronią u nogi? Okoliczności się zmienią: Francja „da rewanż", Austrja pokłóci się z Rosją... i gruchnie komenda „do ręki broń"...

W taki podobno sposób zrozumiano proces Kraszewskiego i w Niemczech i w Austrji i u nas. Fałsz, woła prasa polska! Proces lipski był prowadzony nieprawnie; sąd ulegał naciskowi ze strony Berlina; wyrok swój oddał pod wpływ Bismarka.

Bardzo być może, lecz zkąd pochodzi ta nieprzyjaźń Berlina? Ztąd, iż przedstawiciele idei polskiej, będąc poddanymi pruskimi, zdradzają zasadniczo wrogie usposobienia dla idei pruskiej, idei niemieckiej. Deputowani polscy w berlińskich *landstagach* i *reichstagach* stale i systematycznie wytwarzają opozycję, łączą się to z klerykałami, to z separatystami, to z secesjonistami, to z postępowcami, słowem ze wszystkiemi partjami i frakcjami, w każdej okoliczności i za każdym powodem, byleby była wymówka *jeter les botons dans les roues* kolasy rządowej, byleby naprawić rządowi nieprzyjemności. Niedawno jeszcze ks. Bismark nazwał grupę polską w parlamencie buntowniczą.

W tym też kierunku działa i prasa polska, ale naturalnie z większą jeszcze stanowczością; jest ona

44)

WYSOKIE PROGI.

Powieść w dwóch tomach

J. I. Kraszewskiego.

(Dalszy ciąg.)

— W miejscu Sokalskiego — zapewne nie ma kogo postawić, ale do rady ks. Solina doskonały, tylko nadto dobroczynnym i rozrzutnym nie bądź.

Adalbert wstał i pocałował go w ramie...

— Tyś poczciwy a słaby—mówił dalej ekscelencja—a! nie protestuj! znamy się dawno! Strzeż się aby cię tu kto ze sług nie opanował, i nie wyzyskiwał. Sokalski mi mówił o jakimś łowczym czy leśniczym, ma to być!...

Hrabia dał znak ręką że go znał dobrze...

— Babom także, równie Fryczewskiej, jak pannie Felicji za nos się wodzić nie dawaj. One do tego były za podkomorzynej przywykłe, a twój poczciwy nos nadaje się do pochwycenia...

Śmiejąc się słuchał tych nauk Adalbert. Albin był w humorze dobrym.

— Jeżelibyś przypadkiem—dodał—rozwiódłszy się z twoim Parolem, pomyślał o ożenku, bo tu cię niechybnie będą usiłowali ożenić—zlituj się, Adalbercie, nie czyń tego bezemnie...

W twoim wieku próba byłaby niebezpieczna.

Adalbert porwał się aż skoczył przerażony.

— Ja? ja? żenić się—zawołał—chyba żartujesz ze mnie... Niemam najmniejszego ku temu powołania... czas właściwy przepadł dla mnie. Bądź spokojny... Wiesz że zawsze kochałem się w ekonomównach, a ty zabraniałeś mi się żenić. Dziś wdzięczen za to jestem...

Z tej strony możesz być zupełnie spokojnym—powtórzył i siadł Adalbert.

— Bardzo dobrze—rzekł Albin—no—ale jakież masz na przyszłość projekty i plany?

Podumał zapytany, mocno trąc głowę...

— Żadnych planów nie mogłem dotąd układać— — odezwał się. Czekam i czekać będę testamentu.

Syknął Albin, a Adalbert ciągnął dalej.

— Tymczasowo uważam się tu za administratora. Majątek, jeżeli będzie można pchnę w dzierżawę, a w Zakrzewie, wątpię bym w pałacu wysiedział, dworek sobie obiorę—no, i z Parolem, gołębiami, kurami będę sobie siedział cicho...

— I z nikim żyć nie myślisz?—przerwał Albin—to niepodobna... Musisz przyjmować, musisz się zbliżyć do ludzi. Rozumiem, że towarzystwo z Parolem jest ci bardzo miłem, ale ono nie starczy.

Adalbert milczał, słuchając z głową spuszczoną. Hrabia popatrzywszy na niego, dokończył wesoło:

— Jesteś tak zmęczony i przybity tem, co dla innego byłoby szczęściem największem, że—można by cię pokazywać za biletami. No—ale natury nagle zmienić niepodobna... Bądź sobie dziwakiem, to nieunikniona, ale staraj się być przyzwoitym.

Adalbert zamruczał cicho.

— Niechże kuzyn dobrodziej będzie pewnym, że ja bez rady jego nic ważniejszego nie postanowię i nie uczynię... a, znajdzie się ten testament, (bo ja zawsze się tego spodziewam) do łaski waszej wproszę się znowu, i powrócę do dworku szczęśliwszy niż tu przybyłem...

Hr. Albin śmiał się kawę popijając.

— No, no—rzekł—nie mówmy o tem. Przekonasz się, że niezależność i zamożność są coś warte, oswoisz się, obędziesz i o powrocie do Brodnicy myślić przestaniesz...

Zresztą—dokończył po namyśle—rób co chcesz, serce masz dobre—ale srogiego głupstwa przez bezinteresowność nie popełnij, bo niem byś nietylko sobie, ale całej zaszkodził rodzinie...

To mówiąc, bodaj po raz pierwszy w życiu hr. Albin wstał, zbliżył się do Adalberta i poufale go uściskał i ucałował.

Biedny uszczęśliwiony kuzyn, rozrzewniony tym dowodem łaski, po ramionach i rękach opiekuna całował. Tak się skończyła ostatnia konferencja, a nazajutrz J. Eksell. zabrawszy z Zakrzewa w prezencie kilka pięknych starych srebrnych pucharów i różne cacka, do których się przymówić umiał, wyjechał wraz z Sokalskim, obdarzonym wcale pańskim datkiem...

Adalbert został sam, panem swej woli...

W początku zrobiło to na nim wrażenie dziwne, jakiegoś postrachu, niepewności, gwałtownej potrzeby szukania podpory, gdyż przez całe życie swoje nigdy niezależnym nie był. Zarazem Adalbert zaczął myśleć... Prawie cały ten dzień po odjeździe opiekuna i mentora spędził w ogrodzie na medytacjach.

Charakter i nawyknienie czyniły go niezdolnym do natychmiastowego orjentowania się w miarę jak okoliczności wymagały. Więcej niż ktokolwiek potrzebował rozmysłu, wczesnego obmyślenia kierunku... postanowienia z góry jak miał postępować...

Męczyło go to rozmyślanie, lecz było koniecznem. Chodził po ciemnych ulicach ogrodu, zadumany, pogrążony w sobie, a Parol, jakby odgadywał jego udręczenia wewnętrzne, również kwaśny włóczył się za nim, przysiadając niekiedy i patrząc mu w oczy. Humor pański łatwo mu było odgadnąć z tego, że ani razu się nie odezwał do niego.

— Nieprawdaż, Parol?

Mruczał, tarł włosy, siadał, wstawał, ale owocem tego trudu ducha, który w pałacu tłumaczono tęsknotą po hr. Albinie — było jaśniejsze pojęcie zadania.

Chciał tu być wiernym administratorem w oczekiwaniu testamentu, który zawsze jeszcze zdawał mu się gdzieś ukrytym, ale widział sam, że sobie mógł i powinien był życie znośne urządzić. Dla czegożby nie miał fantazjom niewinnym dogodzić.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

prawie równie wrogo usposobiona względem rządu pruskiego i niemców, jak względem rządu rosyjskiego.

Zarzucą może, iż przecież w Austrji polacy tworzą partję rządową. Tak, ale dlatego, iż ze stanowiska rządu dzisiejszego Austrja jest jajkiem, pod skorupą którego ma się wywiązać życie samoistne kilku organizmów narodowych, zbyt jeszcze młodych, iżby się mogły obejść bez tej powłoki opiekuńczej. Nie będzie jednak zbytecznem zaznaczyć, iż żądane przez partję polską wzmocnienie autonomji Galicji i polskiego w niej żywiołu należy uważać za uderzenia dziobka kurczęcia polskiego w skorupkę austrjacką...

Oto dlaczego, jeżeli nawet rząd austrjacki otacza partję polską sympatją, nie mogą jej znosić niemcy austrjaccy, jedyna w znaczeniu politycznem partja konserwatywna austrjacka. Organ tej partji *Neue Freie Presse* woła: „Cała sieć intryg rzucona na Europę", a sieć ta spleciona rękoma emigracji polskiej, „stanowiącej związek międzynarodowy, poświęcony bożkowi odbudowania Polski..."

Czy potrzeba wspominać, jakie stanowisko zajmuje opinja publiczna w Rosji nie względem polaków, posiadających wiele cech sympatycznych, lecz względem „idei polskiej?"

Opinja ta przez czas długi idealizowała tę ideę, lecz niestety, stopniowo się przekonała, iż idea podobna wyłącza pojęcie całości i honoru Rosji.

Prasa polska szczególny nacisk kładzie na to, iż Kraszewski, jeżeli nawet postępował nieprawnie, to nie w widokach zysków lub innych pobudek niskich, ale z patrjotyzmu. Ależ właśnie o to idzie! Czyliżby ks. Bismarka i urzędowe koła berlińskie, czyliżby Europę mogła zainteresować kwestja, czy komunikowanie pruskich dokumentów sekretnych Francji, Austrji i Rosji okazało się dla Kraszewskiego korzystnem lub nie? W osobie Kraszewskiego była sądzona jeżeli nie cała narodowość polska, to olbrzymia większość jej inteligencji, cała ta część narodu polskiego, która wyznaje „ideę polską".

Rzecz dziwna, iż prasa polska prowadzi wodę na młyn przeciwnika; sam obrońca Kraszewskiego w końcu swojego przemówienia wysunął, jako argument przekonywający, „motyw idealny przestępstwa".

Ależ chciejcie zrozumieć, iż to właśnie jest przedmiotem kary, jest „tym wrogiem", który wytykał prokurator Trepplin, żądając nań kary w imię spokoju powszechnego! Lecz nie, przedstawiciele polskiej idei nie pojmują lub pojąć nie chcą, iż właśnie ta idea i ten motyw idealny przestępstwa Kraszewskiego, iż one to są przedmiotem prześladowania! Przegraliśmy, woła z emfazą komiczną jeden z dziennisów warszawskich, sprawę przed sądem niemieckim, lecz apelujemy do sumienia społecznego... Frazes i nic więcej!

Motywy przestępstw politycznych w ogóle są „idealne." I Karakozow i Hödel i rzemieślnik co omał nie uśmiercił króla Humberta i fenjanie przygotowujący wybuch Londynu, i Krapotkin, i anarchiści świata całego, wypowiadający zabójczą wojnę całemu istnieniu, to także w swoim rodzaju idealiści, działający w imię pewnych „motywów idealnych." I wiecie? tacy socjaliści i nihiliści, o których prasa polska wspomina z takiem lekceważeniem, z punktu samych zapatrywań polskich daleko łatwiej mogą być usprawiedliwieni, niż rewolucjoniści w imię Polski. Tamci szerzą zniszczenie dla dobra całej ludzkości, nie zaś jednego tylko nielicznego narodu.

W szóstym lat dziesiątku mieszkał w Genewie niemiec Gelehrter (wspomina o nim Hercen), który żądał ofiary z 2-ch miljonów głów ludzkich (*excusez du peu!*), lecz za to własną ręczył głową, iż pozostali przy życiu będą opływali w szczęściu... A przecież tych odkupicieli ludzkości chwytają i wieszają. Cóż robić. Społeczeństwo musi bronić swojego bytu!

„Idea polska" jest takim samym pierwiastkiem rewolucyjnym, jak wiele innych, oto co wyłuszczył i rozgłosił sąd cesarski w Lipsku. Odbudowanie Polski jest zamachem na całość Rosji, Niemiec i Austrji. A ponieważ sami polacy nie mogą odłączyć od tych trzech mocarstw części ich posiadłości, muszą więc dążyć do zawieruchy powszechnej, wojny ogólnej, do czegoś niemniej strasznego, jak ten wylew krwawy, który ma poprzedzać zwycięstwo socjalistów - rewolucjonistów i utorować mu drogę. Oto co wyłuszczył i rozgłosił sąd cesarski w Lipsku i oto dlaczego uznał za właściwe wtrącić do procesu Kraszewskiego słówko własne sam kanclerz niemiecki. A *Kurjer warszawski* w artykule podpisanym przez samego redaktora, oświadcza: „Kraszewski nie wyrządził nam żadnej krzywdy!"

Tak, nie wyrządził krzywdy w tem znaczeniu, iż nikt z bliżej niego stojących nie został pociągnięty do odpowiedzialności. Lecz zabił „ideę polską", lub co najmniej zadał jej cios bolesny. Wyrządził więcej nawet: przedstawiając w swojej osobie modyfikację typu Konrada Wallenroda, odnowił ten typ antimoralny wobec społeczeństwa europejskiego w niefortunnie obranej chwili, gdyż oprócz różnorodnych sektantów wyznania rewolucyjnego chyba nie znajdzie się w naszych czasach wielu, coby współczuli z typem wiarołomcy w imię idei polskiej. Tak więc proces Kraszewskiego skompromitował tę ideę nawet pod względem moralnym.

Odbudowanie Polski jest kwestją znaczenia politycznego i dlatego też na czele jej motorów powinni stanąć nie literaci i ludzie gabinetów, ale działacze praktyczni, ludzie myśli trzeźwej, głęboko rozumiejący życie.

Ludzie tacy nie bałamuciliby społeczeństwa polskiego idealizowaniem przeszłości i różowemi rojeniami na przyszłość, przeciwnie, wyrzekliby doń: jeżeli jest jeszcze nadzieja odbudowania Polski, to najpierw w ściśle etnograficznych jej granicach i powtóre po uprzedniem stwierdzeniu, iż Polska przyszłości będzie rządzoną przez ludzi rozsądnych, praktycznych, ostrożnych, wolnych od mrzonek i zdolnych pogodzić się z rzeczywistością."

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Główny naczelnik kraju jenerał-adjutant Hurko, wyjechał na dni kilka z Warszawy do Petersburga.

= Według etatu sporządzonego przed 20-ma laty każdy dozorca okręgowy akcyzy i jego pomocnicy w Królestwie Polskiem pobierają na rozjazdy 400 rs. rocznie. Z uwagi, iż obecnie suma ta okazuje się niedostateczną, w kołach właściwych podjęto projekt jej zwiększenia. W tym celu urzędników akcyzowych podzielono na dwie kategorje: objeżdżających okręg pocztą i objeżdżających własnemi końmi. Do pierwszej zaliczono zarządzających, ich pomocników i rewizorów, do drugiej zaś dozorców i ich pomocników. Urzędnicy drugiej kategorji pobierający dziś 400 rs. na utrzymanie koni do rozjazdów, mają według projektu dostawać dodatkowo po 200 rs. rocznie każdy. W ogóle na nowe płace skarb państwa przeznacza sumę rs. 151,400, mianowicie licząc po 200 rs. dla każdego z 757-iu urzędników akcyzowych.

= *Dniew. warsz.* donosi, iż w gminie Bezwoli w gubernji siedleckiej zebranie gminne powołało jednomyślnie na kandydata na posadę sędziego gminnego, p. Semena Chamickiego prawosławnego, w miejsce p. Kosińskiego, miejscowego obywatela ziemskiego.

= Z rozporządzenia inspektora kolei żelaznych, jak już donosiliśmy, wszyscy nowowstępujący do służby kolejowej, podlegać będą egzaminowi z języka rosyjskiego. Takiemuż egzaminowi ulegną wszyscy oficjaliści kolei, mający otrzymać awanse. Okólnik w tym przedmiocie do urzędników kolei terespolskiej jest już przygotowany i wkrótce rozesłany zostanie.

= Zdejmowanie planu niwelacyjnego m. Warsza- odbywa się od kilku dni w okolicach placu Krasińskich i ulicy Długiej.

= Do obozu artylerji na Powązkach przysłane zostały z każdego pułku piechoty oddziały żołnierzy pod komendą oficerów, ażeby przy obsłudze baterji nauczyły się strzelania z dział i nabyły innych potrzebnych wiadomości ze sztuki artyleryjskiej.

= Z powodu wczorajszej wątpliwej pogody przeplatanej deszczem, majówka urządzana przez wicedyrektora Towarzystwa muzycznego odłożoną została do lepszych czasów.

= Wystawa inwentarza.

W dniu 16-ym czerwca na placu wystawy, w pawilonie sędziów odbędzie się walna konferencja hodowców koni i bydła, celem naradzenia się nad koniecznemi środkami poprawy chowu.

Pytania zredagowane przez uproszonych specjalistów zostały już rozesłane uczestnikom w kancelarji.

Komisja wystawowa, wyznaczyła już miejsca i termina konkursów.

Pierwszy konkurs koni i wołów zaprzęgowych odbędzie się w dniu 12 ym czerwca na placu wystawy, drugi i trzeci (pługów, bron i spulchniaczy) w dniach 9-ym, 10-ym i 11-ym czerwca na polach folwarku Służewca, czwarty kartoflarek w Brwinowie, poczynając od dnia 29-go października, wreszcie piąty żniwiarek i kosiarek również na polach folwarku Brwinowa począwszy od dnia 28-go lipca.

Zabudowania wystawy na placu Ujazdowskim całkowicie już ukończono i w przyszłym tygodniu przejęte zostaną przez członków komisji wystawy.

Loże w amfiteatrach wszystkie pozamawiano.

Regulamin porządkowy zachowano z lat poprzednich.

= Elektryczność na wodzie.

Sprowadzone już zostały z Wiednia aparaty potrzebne do urządzenia światła elektrycznego na parowcu pasażerskim „Warszawa".

W Zielone świątki parowiec ten po raz pierwszy oświetlał sobie będzie nocną drogę.

Towarzystwo wioślarskie projektuje podobno w czasie uroczystości „wianków" oświetlenie przynajmniej połowy rzeki lampami elektrycznemi.

Wkrótce też, jak słyszeliśmy, światło elektryczne ma być zaprowadzone na rządowym parowcu „Wisła", używanym do robót inżynierskich.

= Czyja słuszność?

Jedno z pism wystąpiło z ubolewaniem nad brakiem solidarności pomiędzy urzędnikami kolei nadwiślańskiej, którzy nie popierają nowo otwierającej się kasy zaliczkowo-wkładowej.

Przeglądając osobiście listę zapisujących się na członków, w imię prawdy winniśmy powyżej wzmiankowane nawoływanie sprostować, a to tembardziej, iż liczba uczestników już do tej chwili przewyższa normę wykazaną w ustawie ministerjalnej.

Jeżeli już narzekać, to przynajmniej... podstawnie.

= Jeszcze stragany.

W ogólnem dążeniu do zniesienia straganów zniknąć one miały także z placu położonego przy ulicach Marjensztadt i Źródłowej.

Rzeczywiście wybudowano bazar w domu pod nrem 7-ym przy ulicy Marjensztadt, gdzie przeniesiono sprzedaż mięsa.

Puste jednak stragany, w liczbie 18-tu pozostały na placu, a nadto jest 12 otwartych z leguminami i zieleniną.

Zdaje się, iż należałoby i te ostatnie przenieść do bazaru a plac oczyścić ze wszystkiem i wybrukować.

Okoliczni mieszkańcy, skazani na przypatrywanie się brudnym i opuszczonym budom, zmuszeni łykać tumany kurzu powstającego z niewybrukowanego placu albo grząść w błocie podczas najmniejszego deszczu, z utęsknieniem oczekują tego małego uwzględnienia.

= Nowa dorożka.

Dorożki nowego kształtu, wspomniane przez nas wczoraj, są własnością pewnego przedsiębiorcy, który uzyskał dla nich wyłączenie z pod ogólnych przepisów dorożkarskich.

Wygodne i wcale eleganckie powozy te będą wynajmowane tylko na godziny.

Kursuje ich obecnie około sześciu.

= Mylny adres.

Nadesłano nam okaz chleba z jednej z tutejszych piekarni, zawierający wspaniały egzemplarz robaka, mniej więcej całowej długości.

Sądzimy, iż tego rodzaju okazy byłoby właściwiej nadsyłać wprost na przyszłą wystawę kucharską, gdzie podobno ma być urządzony specjalny oddział dodatków nadzwyczajnych do pieczywa.

= Starym trybem.

I znowu na wystawach wielu kolektorów loteryjnych spostrzegamy losy do 5-ej klasy, przetrzymane przez ciąg całej gry.

Pośrednicy fortuny nie zdają się brać do serca nawoływań prasy, skoro wybiegi swoje prowadzą z całą otwartością...

A wszakże w tych samych sklepach można było dostać biletów do klasy 1-ej!

= Także turyści!

W dniu wczorajszym przejeżdżała przez Warszawę oryginalna, ze względu na wiek, para turystów.

Są to: siostrzyczka dziewięcioletnia i braciszek siedmioletni, wyprawieni z Wiednia do Moskwy, gdzie przebywa ich matka, rodem polka, złożona ciężką niemocą.

Malutka para znajdowała się w Wiedniu u stryja G., który na żądanie bratowej wyprawił dziatki w tak odległą podróż.

Dziewczynka, miłe dziecko, jest bardzo rozgarniętą i doskonale daje sobie radę, a z prawdziwą, dość zresztą komiczną powagą, opiekuje się młodszym braciszkiem.

Dzieci mówią wcale dobrze po polsku.

Przybyły wczoraj rano pociągiem kurjerskim, a ponieważ w spisanej przez stryja marszrucie, dziewczynka miała wyrażone, iż pociąg terespolski odchodzi dopiero po godzinie 3-ej po południu, więc mali turyści pojechali do pani W., którą poznali w drodze od Częstochowy, aby korzystając z gościnności cokolwiek wypocząć.

Dziewczynka umie na pamięć wszystkie gło-

wniejsze stacje do Moskwy i zna rozkład pociągów...

W ogóle jest nad wiek rozgarniętą, rozsądną i przewidującą.

Mali turyści zostali przez panią W. odprowadzeni na dworzec kolejowy, zkąd telegrafowali do Moskwy o swoim wyjeździe z Warszawy.

Szczęśliwej podróży!

= Drażliwy gracz.

Ludzie nerwowi, łatwo irytujący się za lada bagatelką, nie powinni grać w karty, zwłaszcza jeżeli partnerzy są mało znajomi.

Dowodem tego niemiła afera jaka spotkała pana C., niemłodego człowieka, zawołanego amatora preferansa lecz nadzwyczaj drażliwego na wszelkie pomyłki i błędy w grze.

Zdarzyło się przed kilkoma tygodniami, że p. C., będąc na weselu córki swego kolegi, zasiadł do preferansa z trzema osobami, które dopiero poznał.

Gracze byli nie osobliwi, więc C. chociaż się hamował, mruczał ciągle pod nosem a potem zaczął lekko burczeć...

Kiedy jednak przez złe wyjście partnera „wpadł na pomaganem bez dwóch" cisnął gwałtownie karty, oświadczając, iż z „fuszerami" grać nie myśli, a nawet przypuszcza coś gorszego...

— Cóż pan więc przypuszcza? — zapytuje jeden z graczy.

— Że panowie jesteście w zmowie, aby mnie ograć — rzecze zaperzony preferansista.

Zajście ze względu na resztę towarzystwa zostało stłumione, lecz wszyscy trzej panowie wystąpili przeciw C. ze skargą sądową o potwarz i obelgę.

Napróżno C. chciał ich przeprosić, napróżno gospodarz zebrania próbował sprawę polubownie załatwić, trzej powodowie byli nieubłagani i w dniu wczorajszym sprawa została rozstrzygniętą.

Pozwany słów swoich nie zaprzeczał, tłumacząc się stanem rozdrażnienia, lecz gotów jest obrażonych przeprosić w jakiej tylko zechcą formie.

Sędzia pokoju również nakłaniał do zgody, lecz upór powodów był niezwalczony...

Nastąpił więc wyrok uznający winę C. tylko co do obelgi słownej, za co został skazany na 15 rs. kary, ewentualnie na trzy dni aresztu.

= Konkurencja wróżek.

Trafia się kuglarz nad kuglarza, lub też frant nad franta...

Przysłowie to stwierdziła na sobie znana mieszkańcom przedmieścia Wola i Czyste, wróżka, pani Janowa, której nadspodziewanie po kilku latach monopolu w przemyśle wróżbiarskim, przybyła współzawodniczka w osobie... pani Grzegorzowej.

Klijentela pani Janowej zmniejszała się z każdym dniem, wszyscy bowiem dążyli do nowej wróżki, która zdawała się być zdolniejszą we wszelakiem wróżeniu od „starej", idącej coraz bardziej w zapomnienie.

Obie jejmoście mieszkając na Wolskiej, o trzy domy jedna od drugiej, długi czas niespotykały się z sobą, lecz jedna na drugiej przed wspólnemi znajomemi niezostawiła suchej nitki.

Nareszcie w dniu onegdajszym dwie wróżki zetknęły się na drodze prowadzącej do lasku na Czystem.

Z powierzchowności znały się bardzo, a teraz stanęły do siebie oko w oko.

Współzawodniczki obrzuciły się naprzód gradem obelg, zaczerpniętych ze słownika przekupki lub... pani majstrowej z Podwala, a następnie rozpoczęły walkę na pięście.

Obie dość korpulentne, równej prawie siły, pasowały się z całą zawziętością.

Ktoś chciał walce przeszkodzić i przeciwniczki rozdzielić, lecz obecni niedopuścili pośrednictwa.

— Niech się wiedźmy zagryzą nawet — wołał jakiś robotnik.

Nareszcie obu wróżkom sił zabrakło.

Jedna wyszła z bójki z wybitem okiem, druga z odgryzionem nosem.

Zdaje się, iż z tej walki dwóch wróżek skorzysta trzecia łatwo, bo to pośród naiwnego ludku proceder niestety! bardzo dochodny.

= Niefortunny Demostenes.

Wacio Z., dwunastoletnia pociecha rodziny, igrając z towarzyszami na podwórzu, nakładł w usta sporych kamyków, co mu nie przeszkadzało wykrzykiwać i wypowiadać rozmaitych więcej lub mniej logicznych zdań.

W trakcie mowy Wacio potknął się i upadł, połykając jednocześnie około czterech kamieni, z których jeden utkwił psotnikowi w gardle.

Przybyły ojciec prawie cudem wydobył z gardła zawadę, połknięte jednak kamyki pozostały we wnętrzu.

Zawezwany lekarz obawia się o zdrowie naśladowcy Demostenesa.

= Schwytanie rzezimieszka.

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych, do biura rady zarządzającej kolei terespolskiej wszedł jakiś młody człowiek i po chwili wymknął się, unosząc palto jednego z urzędników.

Na szczęście szwajcar spostrzegł rzezimieszka, przytrzymał i po przywołaniu policji odprowadził do cyrkułu.

= Kradzieże.

Na Pradze pod nrem 156 z mieszkania p. Z. skradziono różne przedmioty wartości 325 rs.

Na Zielnej pod nrem 7 u państwa W. zabrano garderobę i bieliznę na sumę 250 rs.

Wreszcie na Złotej pod nrem 28 panu Z. skradziono z biurka kilkaset rs. w gotówce.

= Śmiertelna rana.

Na podwórzu domu nr 8 na Rybakach, wszedł terminator szewcki Wincenty K.

Kilkoro małych dzieci widząc obcego chłopca, zaczęło się z nim drażnić, nie czyniąc mu jednak żadnej szkody.

Lecz chłopiec obrażony zaczepką pochwycił kamień i rzucił nim z całej siły w gromadkę dzieci.

Kamień trafił w główkę trzyletniego syna rzeźnika.

Biedne dziecię upadło krwią zalane.

Rana, według zdania przywołanego lekarza jest śmiertelną.

= **Wypadki.** Na rogu Twardej i Żelaznej Łukasz A. stróż, najechany został przez wóz roboczy i uległ złamaniu nogi.—Na Twardej pod nrem 42 Wojciech S., w kłótni z Mośkiem K., stolarzem, zranił go niebezpiecznie cegłą w głowę,

= Nowe szkoły.

W Jędrzejowie odbyła się niedawno uroczystość inauguracji budynku, postawionego kosztem mieszkańców dla szkół męskiej i żeńskiej.

Po nabożeństwie w kościele miejscowym ks. proboszcz wygłosił mowę okolicznościową o związku między kościołem a szkołą.

= Cukrownia w wieluńskiem.

Sprawa budowy nowej cukrowni w wieluńskiem zapewne wkrótce będzie rostrzygnięta.

Obecnie losy jej oddano, jak mówi *Kalisz.*, w ręce komitetu organizacyjnego, w skład którego weszli pp. Kiślański Wacław, Rudnicki Mieczysław, Werthman Maurycy, Taczanowski Gustaw, Skarbek hr. Bolesław, Parczewski Alfons, Miłobędzki A. i Nelken Edward.

Fabryka będzie udziałowa, akcyj zaś po 5,000 rs. towarzystwo wypuści sztuk 80.

Kapitał więc wyniesie 400,000 rs.

= Na straż.

Z Białej donosi korespondent nasz co następuje:

„Niedawno wspominałem wam o projekcie teatru amatorskiego na korzyść naszej straży ogniowej.

Grono jednak amatorów natrafiło na tak wiele trudności, iż w ostatniej jeszcze chwili zdawało się, iż projekt do skutku nie przyjdzie.

Na szczęście stało się inaczej.

W dniu 24-tym b. m. odbyło się zapowiedziane przedstawienie, na które zgromadziła się liczna publiczność, nietylko z miasta, lecz i ze wsi pobliskich.

Reżyserja, powierzona inżenierowi Jabłońskiemu, świetnie wywiązała się ze swojego zadania.

Sztuki dobrano umiejętnie.

Amatorowie odegrali „Preludjum Szopena", „Kalosze" i „Wujaszka Alfonsa".

Publiczność nagradzała ich szczeremi a sutemi oklaskami.

Na zakończenie prawdziwą furorę zrobił żywy obraz, przedstawiający epizod pożaru.

Grupa strażaków na sikawce, kobieta, wybiegająca w rozpaczy z domu płonącego, strażak wyskakujący z piętra z dzieckiem uratowanem na ręku, para stroskana nad szczątkami mienia, w oddaleniu zaś grono widzów — wszystko to przy odpowiedniem oświetleniu stanowiło obraz pełen grozy i do złudzenia przypominający rzeczywistość...

Słowem amatorowie uraczyli publiczność rzadką w naszem mieście rozrywką.

Czyż wobec tego nie należałoby pomyśleć o częstszem urządzaniu podobnych zabaw tak szlachetnych?

O zyskach materjalnych z teatru, zapewne dość wysokich, doniosę wam dopiero po ich szczegółowem obliczeniu."

= Wybory.

Z Kijowa korespondent nasz pisze co następuje:

„Na ostatniem posiedzeniu rady magistratu kijowskiego członkowie powołali na prezydenta p. Tolli'ego, który wszakże godności tej nie przyjął.

Przed wyborami zaś inny kandydat p. Tereszczenko również zrzekł się kandydatury.

Skutkiem tego rada miejska postanowiła odłożyć wybory na głowę miasta do jesieni."

= Defraudacja kasowa.

Z Brześcia Litewskiego donoszą nam co następuje:

„Ekspedytor tutejszej stacji kolejowej p. E., wyjechał parę dni temu bez urlopu i dotąd nie powrócił.

Po zrewidowaniu kasy okazał się brak 8,000 rs.

Według zasiągniętych wiadomości sprawca deficytu wziął paszport do Cesarstwa.

Pozostawia on żonę, która rozłączyła się z nim niedawno i odjechała do rodziców, zabierając z sobą małą córeczkę, przekonała się bowiem, iż jej mąż namiętnie gra w karty — i wyleczyć się z tego nie może.

Namiętność ta zgubiła p. E., a zatruła życie jego małżonce, należącej do najszanowniejszej rodziny."

= Pożar.

Z Prużan donoszą, iż w dniu 25-ym b. m. zgorzało miasteczko Chomsk, w powiecie kobryńskim położone.

Ocalało tylko 10 domów.

Pastwą płomieni padły pomiędzy innemi kościół katolicki i synagoga.

Straty wielkie.

NEKROLOGJA.

† Dziś dnia 29 maja, jako w rocznicę śmierci ś. p. Edwarda **Grabowskiego,** doktora praw, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościołku warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, o godzinie **10-ej** zrana. —1789—

† W dniu 30 b. m., jako w dzień imienin ś. p. Janusza Ferdynanda **Nowakowskiego,** odbędzie się żałobne nabożeństwo oraz przeniesienie zwłok do grobu własnego, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele powązkowskim, na które pozostała żona wraz z synem zaprasza krewnych, kolegów i przyjaciół. 2—1776—

† W piątek, dnia 30 maja, jako w drugą rocznicę śmierci ś. p. Ignacego **Rakowskiego,** obywatela ziemskiego, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Krzyża, o godzinie **11-ej** zrana, na które pozostałe córki zapraszają krewnych i życzliwych. —1792—

† W dniu 30 maja, w piątek, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Aleksandra odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Erazma i Justyny **Bartoszewskich,** na które pozostała córka zaprasza uprzejmie krewnych, przyjaciół i znajomych. —1790—

† Dnia 30 maja w piątek, w kościele św. Ducha odbędzie się nabożeństwo żałobne o godzinie **10-ej** zrana, za duszę ś. p. Feliksy z Raków **Kobylańskiej,** na które pozostała rodzina zaprasza krewnych i znajomych. —1791—

Zjazd historyczno-literacki w Krakowie.

(*Sprawozdanie telegraficzne „Kurjera warszawskiego".*)

Kraków dnia 28-go maja.

Dzisiaj rozpoczął się w naszym grodzie zjazd historyczno-literacki, urządzony staraniem Akademji umiejętności ku czci i niewygasłej pamięci Jana Kochanowskiego.

Akademja odroczyła aż do dnia dzisiejszego doroczne swoje walne zgromadzenie, odbywane zwyczajnie w dniu 3-im maja, aby w ten sposób przyczynić świetności jubileuszowi śpiewaka z Czarnolasu zarówno mowami, osnutemi na tle rocznicy jubileuszowej, jak i odczytem profesora Antoniego Małeckiego, kreślącym młodość poety.

O godzinie 11-ej przed południem w górnej sali Sukiennic zgromadziło się dostojne grono akademików. Protektor Akademji, hr. Alfred Potocki zagaił posiedzenie treściwą przemową, na którą odpowiedział z krasomówczą swadą prezes takowej, dr Józef Majer. Następnie sekretarz Akademji, profesor hr. Stanisław Tarnowski, odczytał wyczerpujące sprawozdanie z ruchu naukowego i administracyjnego Instytucji.

Jako kandydatów na czynnych członków Akademji zaproponowały komitety pojedyńczych wydziałów: dra Stanisława Smolkę, dra Marjana Sokołowskiego i dra Wincentego Zakrzewskiego.

Na korespondentów zaproponowano: dra Kalinę, ks. dra Stefana Pawlickiego, ks. Pelczara i dra Nęckiego.

O godzinie 4-tej po południu w tejże samej sali odbyło się pierwsze posiedzenie zjazdu historyczno-literackiego.

Zagaił go piękną przemową imieniem Akademji profesor hr. Stanisław Tarnowski.

Na przewodniczącego wybrano profesora Kazimierza Jarochowskiego, którego ukazanie się na krześle prezydjalnem powitano oklaskami.

Miejsce wiceprezesów zajęli z jednomyślnego wyboru prof. dr Zygmunt Węclewski i Włodzimierz Spasowicz.

Obowiązki sekretarzów objęli: prof. uniwersytetu lwowskiego dr Roman Pilat, dr Piotr Chmielowski z Warszawy, prof. uniwersytetu lwowskiego dr

Ćwikliński i prof. uniwersytetu jagielońskiego dr Morawski.

Następnie zajęło się zgromadzenie uchwaleniem regulaminu obrad, wyznaczeniem referatów i pory zebrań w dniu jutrzejszym i pojutrzejszym.

Zjazd przedstawia się bardzo pokaźnie.

Grono uczonych i profesorów krakowskich stanęło prawie w komplecie; natomiast gości zamiejscowych jest najwyżej dwudziestu.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO“.

Piotrków 28 go maja.

Wybory do Towarzystwa kredytowego ziemskiego w dyrekcji szczegółowej piotrkowskiej odbyły się w dniu dzisiejszym pod przewodnictwem Płonczyńskiego Zygmunta z Lubiatowa. Głosujących stanęło ogółem 175-iu. Do komitetu wybrani zostali: Jezioranski Józef, właściciel dóbr Byki (124 gł.) i Gołembowski Bolesław z Czarnej (122 gł.), do dyrekcji głównej wszedł Borakowski Władysław, właściciel dóbr Rudki (85 gł.), do dyrekcji szczegółowej wreszcie obrani zostali: Chrzanowski Teodozy z Szynczyc (118 gł.), Gołembowski Adam z Kamionnej (66 gł.) i Skórzewski Bolesław, właściciel dóbr Chelmo (56 gł.) Na prezesa przyszłych wyborów zaproszono Chrzanowskiego Franciszka, właściciela dóbr Rzeki wielkie (56 gł.), a na zastępców Lemańskiego Kazimierza i Bratoszewskiego (32 gł.)

Lwów 28-go maja.

W redakcji *Pracy* i mieszkaniu redaktora Daniluka policja odbyła dzisiaj rewizje, poszukując świeżo wydanej odezwy socjalistycznej.

Wiedeń 28-go maja.

Półurzędownie zapewniają z Londynu, że konferencja odbędzie się w połowie czerwca i że wszystkie mocarstwa zgadzają się w zasadzie na zorganizowanie międzynarodowej kontroli nad Egiptem. Natomiast projekt angielski użycia w Sudanie wojsk tureckich spełznie zapewne na niczem wskutek postawienia przez Anglję dwóch warunków, aby dowództwo nad wojskami tureckiemi objęli oficerowie angielscy i aby wojska te ustąpiły niezwłocznie po stłumieniu powstania w Sudanie. W. Porta warunków tych przyjąć nie może.

Paryż 28-go maja.

Wyjaśnienia złożone w senacie rzymskim przez ministra Manciniego sprawiły w tutejszych sferach politycznych wyborne wrażenie. Obiegały bowiem niepokojące pogłoski, że w razie obsadzenia Assabu i Oboku przez Włochy, wybuchnie zatarg z Francją. Obawy te zostały rozproszone przez oświadczenie Manciniego, iż rząd włoski nie zamyśla rozszerzać programu polityki kolonialnej.

Londyn 28-go maja.

Urzędowe raporta donoszą, iż powodem wzburzenia ludności w górnym Egipcie nie tyle jest ruch religijny i nienawiść do cudzoziemców, jak obawa zupełnej utraty korzyści z handlu z Sudanem, który był podstawą bytu dla miast egipskich nad Nilem.

Londyn 28-go maja.

Dziennik arabski w Kairze *Afrat* donosi: „Liczba powstańców w południowej Arabji wynosi 5,000, dowodzi nimi oficer mahdiego. Miasto Mariba jest zagrożone.

Londyn 28-go maja.

Z południowej Afryki telegrafują, iż boerowie wynieśli na króla zulusów Danizulu, syna zmarłego króla Cetewayo.

Nowy Jork 28-go maja.

Wykaz urzędowy oblicza, iż w ciągu marca przybyło do Ameryki z Europy 38,587 rękodzielników, którzy nie otrzymali dotąd zajęcia z powodu dotkliwego zastoju we wszystkich gałęziach produkcji.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 28-go maja (godz. 6 m. 25).

Dziś znowu po dwudniowem ożywieniu mniej korzystne było usposobienie giełdy berlińskiej. Kursa w ogóle ku zniżce dążyły przy słabej chęci kupna ze strony spekulacji. Wartości spekulacyjne dosyć słabo. Akcje kredytowe straciły trzy marki, za nimi też szły w upadku udziały dyskontowo-komandytowe. Na rynku wartości kolejowych dosyć dobrze trzymały się niemieckie akcje i obligacje kolejowe, inne bez zmiany. Wartości górnicze niżej. Rynek rent obcych wogóle słabszy. Pomiędzy niemi i rosyjskie o drobnostkę niżej. Również ruble. Żyto w obu terminach, a szczególniej w tranzakcjach natychmiastowych znacznie niżej.

Berlin 27 go maja, godz 5 m. 10 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	206 60
Weksle na Warszawę	206.20
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	205.30
Weksle na Petersburg długoterminowe	203 40
Bilety banku ros. na dostawę	206.50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	59.—
Akcje kredytowe.	519.—
Listy zastawne serja I-sza.	62.70
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długot..	—.—
Żyto z dostawą na jesień.	146 75
Żyto na wiosnę	145.—

Petersburg 28 go maja, godzina 7 wieczorem (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$24^5/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej em. .	$218^3/_4$.
„ „ II-ej em. .	$208^1/_4$.
Pólimperjały	812.

O drobnostkę, jak wykazuje powyższy telegram kursowy, obniżyły się kursa rubli w Berlinie. Różnica jest wprawdzie bardzo drobna, niemniej jednak wnioskować ztąd można, iż ważniejsze czynności likwidacyjne są już ukończone i że wskutek tego ruch zmniejszył się nieco, co wywołać musiało też drobną obniżkę. W następstwie tego giełda warszawska zapewne podniesie znów dziś trochę kursa walut obcych, które przez dwa dni ostatnie na obniżonym poziomie trzymały się, choć zaiste przewidzieć trudno co przyniosą wiadomości z dzisiejszych zebrań przedgiełdowych i jak dalece wywrze wpływ swój regulacja końcomiesięczna na naszej giełdzie. Kursa dnia poprzedniego były: 207, 206.75, 522, 148, 145.75.

J. Wł.

Gdańsk 27-go maja 1884-go roku.

Pszenica cena najwyższa . . .	7 38	
„ „ regulacyjna bieżąca	7.86	
„ „ na dostawę wiosenną	7.80	
Żyto cena najwyższa za polskie .	6 20	
„ „ regulacyjna	6 15	
„ „ na dostawę wiosenną .	6.15	
Jęczmień browarny	5.05	
„ na paszę	4.85	4.95
Groch do jedzenia	—.—	
„ na paszę	—.—	

CENY ZBOŻA.

dnia 28-go maja roku 1884 na stacji „Pragi“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 145—155, średnia 130—140, ordynaryjna 115—125.

Żyto wyborowe 102—105, średnie 98—100, ordynaryjne 95—97.

Jęczmień wyborowy 109—115, średni 103—107, ordynaryjny — — —.

Owies wyborowy 102—106, średni 97—100, ordynaryjny 93—96,

Gryka 95—101. **Groch** 115—120. **Kasza jaglana** wyborowa 135—138, średnia 128—133, ordynaryjna 122—126.

B. Werner & Conp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 28-go maja 1884 roku.

Sytuacja targowa niezmieniona wcale.

Młynarze kupują niechętnie mało, po cenach nizkich, tylko przy ustępstwach.

Nawet małe dostawy nie mogą zachęcić do kupna, ani wyborowe gatunki—które targują wprawdzie najchętniej, lecz wyższych cen płacić nie chcą.

Dostawiono dziś na targ zaledwie 700 korcy pszenicy, a żyta nie więcej niż 100 korcy—tyle tylko przynajmniej było przedmiotem targu i tranzakcyj.

Za pszenicę wyborową wyżej jak 9.30 i to z odstawą na wiatraki płacić nie chciano. Średnia dobra 9 rs. do 9.15.

Zyto wyborowe w małych ilościach 6.40—czyli stosunkowo dosyć wysoką cenę osiągnęło.

Siana i słomy również nie było.

Trochę świeżej trawy na paszę dostawiono i w bardzo drobnych partyjkach na wiązki rozprzedano.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu R. R.*—W pańskiej „Odzie do łzy“ figuruje łza sześcioraka: czysta, tęskna, ognista, radosna, mglista i cicha; myśmy wylali siódmą, „rzewną“, ubolewając, iż utworu tego dla zbyt słabej formy wydrukować nie możemy.

— *Panu A. K.*—Od dnia 27-go sierpnia do 2-go września r. 1879-go.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych

POCIĄGI	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	i minuty		
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po po
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	18 rano

— **Statki parowe** odchodzą: Z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 zrana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 zrana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. — UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir“** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji: w niedziele, wtorki i czwartki, o godzinie 5-ej zrana; z Sandomierza zaś z powrotem: w poniedziałki, środy i piątki, o godzinie 8-ej zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 17 (29) Мая 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner